

Jacek Raciborski

Obywatel jako wyborca

Postulat uczestnictwa

Istnieje wiele teorii demokracji i różnią się one znacznie w zakresie projektowanych modeli demokratycznego państwa i oczekiwań wobec obywateli. Najbardziej wpływowe są nadal liberalne koncepcje demokracji i pewne ich elitystyczne warianty nawiązujące do idei demokracji proceduralnej, w rozwinięty sposób przedstawionej przez Josepha Schumpetera (1995). Nie tak dawno sporo mówiło się o demokracji konsocjonalnej, a teraz bardzo żywo dyskutuje się w literaturze o demokracji deliberatywnej lub dyskursywnej, partycypacyjnej, radykalnej, mocnej. Katalog prominentnych nazwisk łączonych z tymi hasłami musiałby być długi. Pod różnymi nazwami często kryją się podobne idee, zwłaszcza że wszystkie te koncepcje muszą się mierzyć ze stałą mapą problemów. Mapę wyznaczają zestawy instytucjonalnych rozwiązań odnoszących się do: (a) sposobu podziału władz i mechanizmów jej ograniczania; (b) sposobu reprezentacji i uzgadniania sprzecznych interesów; (c) zakresu i form politycznej partycypacji obywateli. Interesować mnie będzie w tym miejscu tylko ta ostatnia kwestia, a ściślej postawy wobec wyborów i ich konsekwencje. Imperatyw uczestnictwa obywateli w wyborach jest bowiem esencją wszystkich przywołanych koncepcji demokracji. Występuje nawet w najmniej wymagającej pod tym względem koncepcji Schumpetera, który głosił negatywne opinie o zdolności obywateli do samorządzenia się, o ich kompetencji w sprawach publicznych, ale uznawał, iż to obywatele w głosowaniu winni rozstrzygać, jaka frakcja elity politycznej będzie rządzić. Ważne zastrzeżenie: nie podzielam stanowiska elektorystów i „demokratycznych elitarystów”, redukującego demokrację do wolnych wyborów a obywatela do roli wyborcy, ale tę rolę jednostki w demokratycznej wspólnocie politycznej uważam za najważniejszą formę manifestacji jej obywatelskiego statusu.

Postulat uczestnictwa w wyborach zajmuje bardzo wysokie miejsce w empirycznie odtwarzanych wzorcach obywatelstwa, nie tylko w społeczeństwie

polskim, ale i w innych demokracjach. Wśród sposobów rozumienia obywatelstwa przez Amerykanów na plan pierwszy wybija się ujmowanie obywatela jako wyborcy, a wielkie międzynarodowe badania nad edukacją obywatelską młodzieży przeprowadzane dwukrotnie w dwudziestu ośmiu krajach ujawniły bardzo wysoką pozycję postulatu uczestnictwa w wyborach wśród cech składających się na wzór dobrego obywatela. Badania te przeprowadzono odrębnie wśród czternasto- i siedemnastolatków¹.

Korzystając z tych inspiracji, postawiłem pytanie, czy wśród dorosłych obywateli w Polsce postulat ten jest równie mocno ugruntowany. Odpowiedź jest pozytywna. Wśród dwudziestu czterech kwestii, do których odnosili się respondenci w naszym badaniu (patrz opis we Wprowadzeniu) postulat: dobry obywatel bierze udział w każdych wyborach, za bardzo ważny i ważny uznało 85% Polaków. Wyższą akceptację uzyskało tylko kilka innych postulatów, zwłaszcza nakazy patriotyzmu i przestrzegania prawa. Ważniejsza od sondażowego wyniku jest jednak obserwacja z jakościowej części naszych badań. Otóż ludzie pytani, co to znaczy być obywatelem, mają na ogół wielkie kłopoty ze sformułowaniem jakiegokolwiek odpowiedzi, ale gdy przezwyciężą tę początkową trudność, bardzo często wskazują, iż oznacza to uprawnienie/udział w wyborach. Prawa wyborcze i partycypacja w wyborach są w świadomości zbiorowej najważniejszym korelatem demokratycznego obywatelstwa.

Absencja wyborcza a postawy wobec systemu

Poziom absencji wyborczej jest w Polsce zdumiewająco wysoki i jest to zjawisko trwałe. Średnia frekwencja w Polsce w wyborach parlamentarnych wyniosła 47% w latach 1989–2007. Jest to najniższa średnia frekwencja dla krajów UE, także w porównaniu z dziewięcioma innymi krajami pokomunistycznymi, które znalazły się w UE, dla których średnia wyniosła 69% (obliczenia na podstawie danych z: www.idea.int). Poziom absencji jest zmienny, pocieszające jedynie, że nie widać trendu spadkowego, który jest charakterystyczny dla wielu demokracji; coraz silniej zaznacza się również w krajach pokomunistycznych. Liczbę obywateli, którzy systematycznie biorą udział w wyborach parlamen-

¹ Prezentacja wyników międzynarodowych w: Torney-Purta i inni 2001. Dokładne omówienie badań polskich w kontekście międzynarodowym: Dolata, Kosela, Wiłkomirska, Zielińska 2004.

tarnych (stale głosujących), można oszacować na około 30% uprawnionych (oszacowanie własne na podstawie badań z serii Polskie Generalne Studium Wyborcze). Jeśli zaś wymóg stabilności zliberalizować do dwóch kolejnych elekcji i sądzić na podstawie deklaracji składanych w badaniach PGSW (zawsze zawyżonych w stosunku do rzeczywistej frekwencji), to odsetek aktywnych i stabilnych wyborczo obywateli wzrasta do 50². Natomiast odsetek nigdy niegłosujących wynosi około 20 (oszacowanie w: Cześniak 2009). Pozostali przechodzą od głosowania do niegłosowania i odwrotnie. Fluktuacja uczestnictwa wyborczego na poziomie jednostek jest daleko większa niż odzwierciedlana na poziomie zagregowanym.

Przez dwadzieścia lat demokracji postawy, które sprzyjają partycypacji obywateli w życiu politycznym, a w szczególności uczestnictwu w wyborach, nie stały się w znaczącym stopniu powszechniejsze. Nie wzrosło zainteresowanie polityką i oscyluje w granicach 40–50%, przy czym deklarujących duże zainteresowanie jest około 15%. Tezę, że rządy niedemokratyczne mogą być bardziej pożądane niż demokratyczne, akceptowało w 1992 roku 34% obywateli, później przez lata było to znacznie ponad 40%, w 2005 roku wskaźnik ten uzyskał rekordową wysokość 52%, by po wyborach 2007 roku obniżyć się do 31%, a w lipcu 2008 osiągnąć dokładnie taką samą wysokość jak w 1992 roku, to znaczy 34%. Bardzo podobnie oscylował wskaźnik alienacji politycznej mierzony akceptacją tezy, iż „dla ludzi takich jak ja nie ma znaczenia, czy rządy są demokratyczne czy niedemokratyczne”: od 44% w początku lat dziewięćdziesiątych poprzez rekordową wartość 50% w okresie wyborów 2005 roku do 38% w 2008 roku. Odsetek obywateli niezadowolonych z funkcjonowania demokracji w Polsce jest zwykle o kilkanaście punktów procentowych wyższy niż zadowolonych a zdarzało się nawet, iż rozpiętość ta sięgała 40 punktów³.

² W rzeczywistości jest to wartość nieprawdopodobna, gdyż tylko incydentalnie frekwencja wyborcza w Polsce przekracza 50%. Z różnych powodów sondaże dają wyniki systematycznie zawyżające liczbę uczestniczących w głosowaniu. Prawdopodobnie główny udział mają w tym dwa czynniki: (a) część respondentów z uwagi na poprawność polityczną nie mówi prawdy o swoim uprzednim lub przyszłym uczestnictwie; (b) próby losowe z uwagi na niepełną realizowalność są systematycznie odchyłone i w ich obrębie rzeczywiste uczestnictwo w wyborach jest wyższe niż w całej populacji. Proporcji wpływu tych czynników nie sposób ustalić, ale trzeba o tym zjawisku pamiętać przy interpretacji wyników badań wyborczych, nie tylko w kontekście frekwencji.

³ Wszystkie dane na podstawie badań CBOS, patrz raporty www.cbos.pl. Są one także analizowane w przekroju czasowym przez badaczy Centrum w systematycznie wydawanych publikacjach CBOS, patrz zwłaszcza: Zagórski, Strzeszewski, red. 2005.

Przekonanie o przewagach demokracji i zadowolenie z demokracji w konkretnym kraju to typowe wskaźniki rozproszonego (uogólnionego), w sensie Eastona, poparcia dla demokratycznego systemu politycznego. Korelują one wysoko z partycypacją wyborczą, ale siła tej zależności okazała się bardzo zróżnicowana w porównaniach międzykrajowych. Bliżej badał tę kwestię Miłkołaj Cześniak (2007) na podstawie danych z badania „Consolidation of Democracy” przeprowadzonego w krajach postkomunistycznych na reprezentatywnych próbach dorosłych mieszkańców w latach 1998–2004. Jego analiza pokazała istnienie we wziętych pod uwagę krajach bardzo odmiennych wzorów zachowań wyborczych osób niezadowolonych z demokracji. Oto 43% Rumunów ujawniło niezadowolenie z działania systemu politycznego w ich kraju (wskaźnik syntetyczny oparty na ocenach demokracji), ale jednocześnie niegłosujących wśród niezadowolonych było tylko 8%. W Słowacji odsetek niegłosujących wśród niezadowolonych wyniósł 19%, w Bułgarii 30%. W tych więc krajach typową sytuacją jest, iż niezadowoleni obywatele, nieudzielający systemowi rozproszonego poparcia, biorą jednak udział w głosowaniach. Od tego wzorca „niezadowolonych głosujących” najwyraźniej odchylił się Czesi (47% „niegłosujących wśród niezadowolonych”), Polacy (46%) i Estończycy (54%)⁴. W Polsce poziom niezadowolenia z systemem, stwierdzany w tych badaniach, wcale nie był najwyższy, ale niezadowolenie to w odróżnieniu od wielu innych krajów przekładało się na absencję wyborczą. Na rzeczywistą frekwencję w Polsce zachowanie to wpłynęło znacznie silniej niż w Czechach, gdyż tam było znacznie mniej niezadowolonych (dane za: Cześniak 2007: 210).

Fakt, że ludzie nieudzielający systemowi rozproszonego poparcia uczestniczą w wyborach, możemy interpretować w kategoriach zachowań rytualistycznych, nawiązując bezpośrednio do typów indywidualnego przystosowania wyodrębnianych przez Mertona (1982: 195–223)⁵. Rytualizm polega tu na tym, że jednostka, nie akceptując kulturowego celu (w tym przypadku jest to postulat akceptacji demokracji), zachowuje się jednocześnie zgodnie

⁴ Dane dotyczące Estonii i Łotwy budzą wątpliwości, gdyż bardzo znacząca grupa dorosłych mieszkańców tych krajów do dziś nie ma statusu obywatelskiego. Nie jest jasne jak badacze radzili sobie z tą okolicznością i jakie są konsekwencje tak poważnych ograniczeń obywatelstwa dla poglądów mieszkańców tych krajów na temat demokracji.

⁵ W rozwinięty sposób do koncepcji Mertona w wyjaśnianiu reakcji jednostek na transformację ustrojową oraz wyjaśnianiu możliwego mechanizmu wpływu komunistycznego dziedzictwa na wybór strategii adaptacyjnych odwołał się Piotr Sztompka (2000).

ze zinstytucjonalizowanym sposobem jego realizacji (w tym przypadku jest to udział w wyborach). Nieakceptowanie kulturowego celu należy tu rozumieć szeroko, również jako obojętność wobec systemu politycznego. Zachowania rytualistyczne były powszechne w wyborach peerelowskich lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych a nawet jeszcze w latach osiemdziesiątych, i one w daleko większym stopniu niż proste fałszerstwa wyjaśniają tajemnicę ponad 90-procentowej w nich frekwencji przed sierpniem 1980 roku. Opisywano te wybory w kategoriach rytuału od dawna (Raciborski, Wiatr 1987; Raciborski 1989), z tym że tamte analizy eksponowały systemowe funkcje owego rytualizmu, a teraz idzie o jego konsekwencje na poziomie jednostkowym. Zachowania rytualistyczne nie giną gwałtownie, nawet po zmianie systemu. Gdyby było inaczej, to oznaczałoby, iż wcześniej błędnie tak je kwalifikowano. Są nadal, jak wskazują przywołane wyniki, bardzo częste w Polsce, ale w Rumunii czy Bułgarii mają one daleko większy udział w wyjaśnianiu wysokiej frekwencji w początkowym okresie transformacji oraz późniejszej silnej w tych krajach tendencji spadkowej. Drugim zjawiskiem odpowiedzialnym za spadek frekwencji jest oczywiście zmniejszenie się powszechności postaw konformizmu w sferze politycznej, do czego przyczynia się demokracja, z natury rzeczy bazująca na wolności wyboru i uzewnętrzniająca konflikty.

W Polsce z różnych powodów, o których niżej, zaistniały korzystne warunki dla odmiennych niż rytualizm reakcji na sytuację anomiczną: dla reakcji wycofania oraz buntu. Na podstawie przywołanych danych nie można powiedzieć, ilu spośród „niezadowolonych wśród niegłosujących” (46% w Polsce) jest wycofanych, a ilu zbuntowanych, to znaczy – pozostając nadal na gruncie koncepcji Mertona – dysponujących alternatywną wizją ładu politycznego i wybierających sposoby działania na jej rzecz inne niż kulturowo przypisane. W naszym przypadku bunt manifestuje się w bojkocie wyborów, który musi być aktem świadomym. Rutynowo stosowane w badaniach wyborczych narzędzia uniemożliwiają odseparowanie buntu/bojkotu od postawy wycofania, która – przypomnijmy – polega na tym, iż jednostka odrzuca zarówno cele kulturowe, jak i zinstytucjonalizowane sposoby ich realizacji. W odniesieniu do rozpatrywanej kwestii: jednostka nie akceptuje demokracji, nie wierzy w nią bądź przynajmniej jest to kwestia dla niej całkowicie obojętna, a więc nie bierze udziału w wyborach. Reakcja wycofania w równie wielkim stopniu jak rytualna przetrwać może warunki, które ją zrodziły. Teorie socjalizacji politycznej wręcz bazują na tezie, iż raz nabyta pasywność ma tendencję do utrwalania się.

Daleko bardziej dyskusyjna jest kwestia, czy bunt wobec starego systemu może sprzyjać w szerszej skali postawom buntu wobec nowego systemu, jeżeli stanowi on realizację – lepszą lub gorszą, ale jednak – ustrojowej alternatywy dawnych buntowników. Innymi słowy, jest to pytanie o to, czy mogła przetrwać kultura bojkotu, która w szerszej skali rozwinęła się w Polsce w latach osiemdziesiątych. To, że na poziomie jednostkowym znajdujemy wiecznych buntowników, jest rzeczą oczywistą, podobnie jak to, że nowy system produkuje nowych buntowników. Nie trzeba do tego jakiejś szczególnej kultury bojkotu. O znaczeniu tego typu kultury w wyjaśnianiu zachowań obywatelskich moglibyśmy mówić tylko wtedy, gdyby istniały trwałe wzory opozycji wobec państwa i jego procedur, niezależnie od tego, jakie ono jest. Właściwie musiałyby to być kultura anarchii. Wydaje mi się, iż postawy tego rodzaju były niszowe w PRL i pozostały takimi w III RP. To oczywiście nie znaczy, iż w szczególnych momentach wycofanie może zostać przewyciężone i przekształcić się w postawę buntu – zawsze jednak krótkotrwałego. Przetrwały reakcje rytualistyczne i reakcje wycofania. Stąd znacznie bardziej obiecującym kierunkiem jest poszukiwanie empirycznych argumentów na rzecz hipotezy o manifestowaniu się tych postaw we współczesnych zachowaniach wyborczych.

Sens wyborów w świadomości jednostek a uczestnictwo w wyborach

Kwestia ogólnego nastawienia Polaków do wyborów była w przeszłości przedmiotem wielu badań (m.in. Markowski 1993; Skarżyńska, Chmielewski 1993). Dzięki temu możliwe jest postawienie szczególnie frapującego pytania o zmianę tych postaw w miarę utrwalania się demokracji. W tym celu w badaniach zdecydowaliśmy się na replikację pytania zadanego w 1995 roku przez Mirosławę Grabowską i Tadeusza Szawiela – w ramach ich szerszych badań nad demokracją, prowadzonych w Instytucie Socjologii UW⁶. Replikacja zastosowanego wcześniej narzędzia mogła mieć pewną cenę w postaci gorszej przystawalności do dzisiejszego kontekstu kulturowo-politycznego. Jednak kierunek i wielkość przesunięć oraz sposób powiązań odpowiedzi nie potwierdziły obaw, iż jakaś z kwestii podnoszonych w badaniu wyda się respondentom nazbyt oczywista lub nieco anachroniczna.

⁶ Wyniki tych badań zostały szczegółowo omówione w książce Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela (2001).

W tabeli 1 zestawiono odpowiedzi z obu tych badań wykonanych na reprezentatywnych dla dorosłych obywateli próbach losowych⁷.

Tabela 1. Postawy wobec wyborów w 1995 roku i w 2009 roku (dane w procentach)

| Od 1989 roku odbywają się w Polsce wybory, w których partie polityczne konkurują między sobą o głosy wyborców. Czy te wybory są dla Pana(i): | Tak 1995 | Tak 2009 | Nie 1995 | Nie 2009 | Trudno powiedzieć 1995 | Trudno powiedzieć 2009 |
|--|----------|----------|----------|----------|------------------------|------------------------|
| 1. Najlepszym sposobem wyłaniania tych, którzy będą rządzić | 67 | 55 | 17 | 33 | 16 | 11 |
| 2. Sposobem, w który ludzie tacy jak Pan(i) mogą wpływać na naszą władzę | 42 | 44 | 43 | 47 | 15 | 9 |
| 3. Grą pozorów i mydleniem oczu | 40 | 56 | 42 | 35 | 18 | 9 |
| 4. Z trudem wywalczonym prawem | 34 | 44 | 51 | 41 | 15 | 16 |
| 5. Stratą czasu obywateli i państwowych pieniędzy | 32 | 39 | 57 | 51 | 11 | 9 |
| 6. Obojętne | 23 | 27 | 69 | 65 | 8 | 8 |
| 7. Przykrym obowiązkiem | 13 | 13 | 78 | 79 | 8 | 8 |

Braki odpowiedzi od 0,1% do 0,2% w zależności od szczegółowej kwestii.

Pytanie podsuwało respondentom zróżnicowany zestaw odpowiedzi: od pozytywnych określeń wprost wywiedzionych z normatywnych postulatów teorii demokracji, po określenia negatywne, a także stanowiące wyraz alienacji politycznej. Wszystko po to, aby przedrzeć się przez sferę ogólnikowych deklaracji.

Dynamika postaw wobec wyborów wydaje się wysoka i raczej nie widać oczekiwanej zmiany. Wprawdzie są one bardziej skryształizowane, na co wskazuje mniejsza liczba odpowiedzi „trudno powiedzieć”. Obserwujemy jednak spadek wiary, że wybory są najlepszym sposobem wyłaniania rządzących, i wzrost przekonania o fasadowości wyborów. Wyraźny przyrost pozytywnych określeń dotyczy tylko komponentu, że wybory były z trudem wywalczone. Upływ czasu zdaje się sprzyjać ogólnej heroizacji w świadomości społecznej okresu przejścia. Niepokoi wzrost obojętności wobec wyborów i umacnianie się cynicznego do nich stosunku (strata czasu i pieniędzy).

⁷ Badanie z 2009 roku zostało przygotowane w ramach kierowanego przeze mnie projektu „Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej”. Szerzej o badaniu patrz „Wprowadzenie”.

Zmierzając do bliższego rozpoznania społecznego rozkładu postaw prowyborczych oraz ujawnienia zmian w częstości tych postaw, sporządziłem, wzorem Grabowskiej i Szawiela, indeks przypisujący każdemu badanemu określoną liczbę punktów w zależności od liczby jego pozytywnych określeń wyborów. Jeżeli badany zaakceptował tezę 1, 2, 4 i odrzucił pozostałe, otrzymywał maksymalną liczbę punktów, czyli 7 pkt. Jeżeli zaś postąpił dokładnie odwrotnie, to 0 pkt. Wyniki z obu badań zestawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Wartości indeksu nastawienia prowyborczego

| Liczba pozytywnych określeń wyborów | Odsetek badanych | |
|-------------------------------------|------------------|------|
| | 1995 | 2009 |
| 0 | 6 | 7 |
| 1 | 8 | 10 |
| 2 | 12 | 13 |
| 3 | 16 | 16 |
| 4 | 17 | 15 |
| 5 | 15 | 15 |
| 6 | 17 | 16 |
| 7 | 9 | 8 |
| | 100% | 100% |

Już powierzchowny ogląd wartości indeksu ujawnia prawdziwie zaskakujący wynik. Sporym przesunięciem nastawienia obywateli w częściowych kwestiach towarzyszy wręcz absolutna stabilność rozkładu postaw wobec wyborów mierzona agregującym indeksem. Postawy Polaków wobec wyborów przez czternaście lat się nie zmieniły. Jeżeli przyjmiemy raczej miękkie kryterium i za nastawionych prowyborczo uznamy tych, którzy udzielili przynajmniej pięć odpowiedzi zgodnych ze standardem demokratycznego obywatelstwa, to jest ich 39% w badanej populacji. Zamiast wzrostu częstości tej postawy, nieodzownej dla skonsolidowanej demokracji, obserwujemy stabilizację na niskim poziomie, nawet nieznaczny spadek (41% w 1995 roku). Około 30% obywateli (pkt 0–2) możemy uznać za politycznie wyalienowanych.

Ważną właściwością postaw mierzonych omówionym indeksem jest fakt, iż są one dość słabo różnicowane przez typowe zmienne społeczno-demograficzne. Najsilniej, zgodnie z oczekiwaniem różnicuje wykształcenie (wśród osób z wykształceniem podstawowym jedynie 24% ujawnia postawę prowy-

borczą) i miejsce zamieszkania. Mieszkańcy wsi są znacznie mniej prowyborczo nastawieni niż dużych miast (32% wieś wobec 48% duże miasta). Silne są też regionalne zróżnicowania. Mieszkańcy tak zwanej ściany wschodniej oraz Zachodniopomorskiego i Łódzkiego wyraźnie częściej wyrażali negatywną charakterystykę wyborów niż mieszkańcy innych województw. Wiek nie różnicuje istotnie postawy wobec wyborów. Podobnie płeć: odsetek kobiet o prowyborczej orientacji jest tylko o 3 punkty niższy niż mężczyzn. To przyczynek do tezy, iż w masowej skali nastawienia kobiet wobec polityki nie są istotnie odmienne niż mężczyzn.

Postawa prowyborcza, mierzona podanym indeksem, jest dobrym predyktorem uczestnictwa w wyborach. W omawianym badaniu zrealizowanym w kwietniu 2009 roku wśród osób o nastawieniu prowyborczym zdecydowane deklaracje udziału w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego złożyło 58% respondentów, podczas gdy w grupie o najniższej wartości indeksu (0–2 punkty) takich deklaracji było zaledwie 13%. Silny związek tego rodzaju postawy z zachowaniami wyborczymi pokazały także przywołane badania Grabowskiej i Szawiela z 1995 roku.

Przedstawiony indeks sugeruje wielką niespójność akceptowanych przez respondentów poglądów, gdyż grupy osób na obu krańcach skali są relatywnie nieliczne. Można więc uważać, iż wybory są stratą czasu i pieniędzy, a jednocześnie akceptować pogląd, iż są najlepszym sposobem wyłaniania tych, którzy będą rządzić. W naszym badaniu wśród ogółu osób uważających wybory za stratę czasu było aż 39% osób uznających je zarazem za najlepszy sposób kreowania rządów. Takich jednak wyników uzyskiwano w badaniach socjologicznych wiele, tak że niektórych badaczy prowadziło to nawet do kwestionowania istnienia zjawiska spójnych postaw (oczywiście w skali masowej) [Zaller 1998; Styczeń 1989]. Nasze wyniki, aż do tak radykalnych wniosków nie prowadzą, gdyż mimo wszystko elementarna spójność w poglądach na wybory jest zjawiskiem zdecydowanie częstszym niż niespójność.

Zagregowane za pomocą indeksu postawy wpływają na dyspozycję do uczestnictwa lub pasywności wyborczej. Średnia wartość indeksu nastawienia prowyborczego wyniosła w grupie osób deklarujących uczestnictwo w wyborach 2007 roku 4,1, podczas gdy w grupie deklarujących absencję tylko 2,9. Różnica ta jest istotna na wysokim poziomie istotności ($p=0,000$, test F). Wyodrębnienie trzech kategorii nastawienia prowyborczego uwyrażnia ten związek, chociaż trzeba odnotować, iż wartości współczynników statystycznych nie są szczególnie wysokie (zob. tabelę 3). Ważne jednak, iż są istotne i związ-

ki te mają systematyczny charakter, gdyż ujawniają się również w przypadku wszystkich cząstkowych kwestii wykorzystanych w konstrukcji indeksu. W tabeli 4 zamieszczono tylko te kwestie, które można uznać za wskaźniki alienacji, cynizmu politycznego czy też buntu, gdyż w tym przypadku ich związek z absencją winien być szczególnie istotny. Ważniejszy powód koncentracji uwagi na tych wskaźnikach jest inny. Rzucają one nieco światła na charakter wyborczego uczestnictwa bądź pasywności.

Tabela 3. Nastawienie prowyborcze a deklarowane uczestnictwo w wyborach w 2007 roku

| M22. Czy brał(a) Pan(i) udział w wyborach do Sejmu i Senatu 21 października 2007 roku? | Kategoria nastawienia prowyborczego | | | | | | | |
|--|-------------------------------------|-------|---------|-------|---------|-------|--------|--------|
| | 0–2 pkt | | 3–4 pkt | | 5–7 pkt | | Ogółem | |
| | N | % | N | % | N | % | N | % |
| Tak | 151 | 23,0% | 192 | 29,3% | 312 | 47,6% | 655 | 100,0% |
| Nie | 114 | 45,1% | 88 | 34,6% | 51 | 20,3% | 253 | 100,0% |
| Nie pamiętam | 18 | 41,6% | 16 | 38,2% | 9 | 20,2% | 42 | 100,0% |
| Ogółem | 282 | 29,7% | 296 | 31,1% | 372 | 39,1% | 950 | 100,0% |

Wartość Chi kwadrat -73,235, istotność (test dwustronny) -0,000; V-Cramera 0,196 (założenie związku symetrycznego); *tau* Goodmana&Kruskala 0,064 (zmienna zależna: uczestnictwo w wyborach).

Tabela 4. Opinie o wyborach a deklarowane uczestnictwo w wyborach do Sejmu w 2007 roku (dane w %; pominięto w tabeli pojedyncze przypadki odmowy odpowiedzi)

A.

| Udział w wyborach 2007 | grą pozorów i mydleniem oczu | | | Ogółem |
|------------------------|------------------------------|------|-------------------|--------|
| | Tak | Nie | Trudno powiedzieć | |
| Tak | 52,4 | 39,8 | 7,5 | 100 |
| Nie | 62,8 | 28,1 | 9,1 | 100 |
| Nie pamiętam | 53,5 | 23,3 | 23,3 | 100 |

Wartość Chi kwadrat 25,361, istotność (test dwustronny) 0,000; *tau* Good.&Kruskala 0,014 (zmienna zależna: udział w wyborach); V-Cramera 0,015 (założenie związku symetrycznego).

B.

| M22. Czy brał(a) Pan(i) udział w wyborach do Sejmu i Senatu 21 października 2007 roku? | stratą czasu obywateli i państwowych pieniędzy | | | Ogółem |
|--|--|-------|-------------------|--------|
| | Tak | Nie | Trudno powiedzieć | |
| Tak | 33,4% | 57,6% | 8,9% | 100,0% |
| Nie | 55,7% | 34,4% | 9,9% | 100,0% |
| Nie pamiętam | 38,1% | 45,2% | 16,7% | 100,0% |

Wartość Chi kwadrat 45,54, istotność (test dwustronny) 0,000; *tau* Good.&Kruskala 0,039 (zmienna zależna – udział w wyborach); V-Cramera 0,155 (założenie związku symetrycznego),

C.

| Czy brał(a) Pan(i) udział w wyborach do Sejmu i Senatu 21 października 2007 roku | obojętne | | | Ogółem |
|--|----------|-------|-------------------|--------|
| | Tak | Nie | Trudno powiedzieć | |
| Tak | 19,8% | 73,7% | 6,3% | 100,0% |
| Nie | 48,6% | 41,9% | 9,5% | 100,0% |
| Nie pamiętam | 19,0% | 61,9% | 19,0% | 100,0% |

Wartość Chi kwadrat 95,065, istotność (test dwustronny) 0,000; *tau* Good.&Kruskala 0,078 (zmienna zależna: udział w wyborach); V-Cramera 0,224 (założenie związku symetrycznego).

Odnotujemy przede wszystkim, iż rzeczywiście ci, którzy odrzucają opinie o tym, iż wybory są grą pozorów czy też stratą państwowych pieniędzy do wyborów chodzą częściej niż akceptujący te tezy. Zdecydowanie najsilniejszy związek występuje jednak między postawą obojętności a partycypacją. Wiedza o tym, czy wybory są dla badanych obojętne czy też nie, poprawia zdolność naszego przewidywania co do ich uczestnictwa w wyborach o 8%. A to jak na jedną zmienną w wyjaśnianiu wieloaspektowego zjawiska jest wartością godną uwagi.

Wyniki wskazują na powszechność postawy rytualnej w przywołanym wcześniej sensie. Wśród osób deklarujących, iż wzięli udział w wyborach parlamentarnych w 2007 roku odkrywamy takie oto poglądy: (a) 52% w tej grupie akceptuje tezę, iż wybory są „grą pozorów i mydleniem oczu”, (b) 33% – że są „stratą czasu obywateli i państwowych pieniędzy”. Nawet: (c) deklaracja obojętności wobec wyborów nie przesądza o absencji, gdyż połowa takich respondentów zarazem deklarowała, iż w wyborach 2007 roku wzięła udział, co daje taki efekt, iż wśród głoszących co piąty deklaruje obojętność wobec wyborów

(zob. tabela 4C). W przypadku ludzi o poglądach wskazanych w punktach a–c należałoby oczekiwać absencji i wtedy byłaby to spójna postawa wycofania, ewentualnie buntu (nasze pytanie nie zawiera dobrych wskaźników tej drugiej postawy). Takich, którzy nie widzą sensu wyborów i nie głosują, jest wśród ogółu niegłosujących od 34% do 56%, w zależności od kwestii, którą czynimy wskaźnikiem takiego nastawienia do wyborów. A jeśli dodatkowo uwzględnimy fakt, że w próbie zawyżone były deklaracje udziału w wyborach w stosunku do rzeczywistej frekwencji, to uzasadnione będzie oszacowanie, iż około połowy pasywnych wyborczo Polaków przejawia reakcję wycofania.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że dominującym rysem grupy aktywnych wyborczo Polaków jest rytualizm, gdyż ich uczestnictwo nie wynika z akceptacji wartości i postulatów demokracji. Podobnie: tylko mniej więcej połowa nieuczestniczących w wyborach dysponuje jakimś „ideowym” uzasadnieniem takiego zachowania. Pozostali niegłosujący w mniejszym lub większym stopniu uznają sens wyborów. Postawy Polaków wobec wyborów są więc zróżnicowane, raczej krytyczne i bardzo stabilne w czasie, w tym sensie zinstytucjonalizowane, ale w sposób odległy od normatywnych postulatów demokracji.

Obywatel antypartyjny

Wiadomo z wielu badań, iż na pozytywny stosunek do wyborów ma wpływ więź wyborcy z partią – identyfikacja partyjna. W niektórych nurtach badań wyborczych (zwłaszcza w tradycji Michigan School) czynnik identyfikacji z partią uważany jest za decydujący o udziale w wyborach i sposobie głosowania (Campbell i inni 1960). Identyfikacje rozumiane są tu jako głęboki, stabilny i emocjonalny związek jednostki z partią – jako sposób myślenia o sobie i element tożsamości jednostki. W początku lat pięćdziesiątych trzy czwarte Amerykanów myślało o sobie jako demokratów lub republikanów. W ostatnich latach poziom tych identyfikacji znacząco spadł, chociaż nadal w porównaniu z wieloma demokracjami europejskimi jest bardzo wysoki (Putnam 2008: 65–67). Tak rozumiane identyfikacje partyjne są w warunkach polskich czymś rzadkim. Daleko łagodniejszy test związków z partią, jaki zawarty był w pytaniu CBOS o to, czy wśród partii jest jakaś, którą respondent uważa za bliską sobie, przyniósł w styczniu 2004 roku jedynie 39% pozytywnych odpowiedzi. Nieco inne pytanie: czy jakaś partia reprezentuje stosunkowo dobrze poglądy respondenta, zadane półtora roku później w sytuacji wyborczej

(PGSW 2005) przyniosło prawie identyczny wynik (40,3%). Wskaźnik ten wzrósł w 2007 roku do 48% (PGSW 2007), a to dzięki popularności Platformy Obywatelskiej. Wcześniej jednak odnotowywano znacznie wyższe odsetki pozytywnych odpowiedzi (np. w marcu 1998 roku 59% twierdziło, iż jest taka partia). W wynikach PGSW 2007 znajdujemy wręcz porażający argument na brak postępu, gdy idzie i o identyfikacje partyjne, i w ogóle o rozumienie roli partii. Tezę, iż Polsce wystarczyłaby jedna dobra i sprawna partia polityczna – świadomie przez badaczy nasycona pozytywnie zabarwionymi terminami („dobra”, „sprawna”) – zdecydowanie odrzuciło jedynie 17% respondentów, podczas gdy zaakceptowało 44%, w tym 23% wyraziło zdecydowaną aprobatę. Różnych danych o niechęci Polaków do partii politycznych jest bardzo wiele. Zasadniczy postęp odnotowano jedynie w pierwszych latach demokracji: na początku lat dziewięćdziesiątych wskaźnik identyfikacji partyjnych wynosił około 17% a w 1997 roku sięgnął 64%, by później znacząco się obniżyć (Markowski, Cześniak 2002).

Powszechność antypartyjnego resentymetu w Polsce jest faktem znaczącym z punktu widzenia kreowania demokratycznego obywatelstwa⁸. W kontekście tego artykułu waga kwestii niskich identyfikacji partyjnych i niechęci do partii polega także na tym, iż to właśnie w tych zjawiskach może się ujawniać dziedzictwo autorytarnego, monopartyjnego reżimu. Mechanizm tej transmisji jest prawdopodobnie taki sam jak w przypadku rytualizmu i wycofania⁹.

Badania własne oraz przegląd bardzo wielu innych badań, z których kilka przywołałem, prowadzą mnie do wniosku, iż nie więcej niż 30% dorosłych Polaków spełnia w stopniu zadowalającym standardowe postulaty związane z wyborami – podstawową procedurą demokracji a obywatele prawdziwie dobrej jakości jest nie więcej niż 20%¹⁰. To ci, którzy nie tylko w wyborach

⁸ Należy jednak odnotować, że postawy silnej niechęci do partii politycznych zdarzają się i w innych krajach demokratycznych, w Europie zwłaszcza we Włoszech, Grecji, Hiszpanii i Portugalii (Torcal, Gunther, Montero 2002: 257–290).

⁹ Dziedzictwo starego reżimu w sferze postaw jest tylko jednym z elementów wyjaśniania resentymetu antypartyjnego. Grabowska i Szawiel (2001: 16–21) wskazywali ponadto na strategię „Solidarności” z pierwszych dwóch lat transformacji charakteryzującą się poszukiwaniem alternatywnych wobec partii kanałów artykulacji interesów. Obok tego nie bez znaczenia są tu następujące czynniki: słabo zinstytucjonalizowany system partyjny w pierwszej dekadzie III RP, niska jakość elit partyjnych i przede wszystkim względna krótkotrwałość demokracji (Raciborski 2006: 42–45).

¹⁰ Termin „obywatel dobrej jakości” może się wydać nieco kontrowersyjny jako urzeczowiający obywatela. Ale skoro na gruncie ekonomicznej teorii rodziny (G. Becker, prezentacja

uczestniczą, ale rozumieją ich sens, rolę partii politycznych i zdecydowanie odrzucają sugestie zawarte w tezach typu: dobry przywódca może zrobić dla kraju więcej niż rząd i parlament, a zwłaszcza tezę, iż „Polsce wystarczyłaby jedna dobra i sprawna partia polityczna”.

Podsumowanie

Polskie kłopoty z zakorzenieniem się demokratycznego obywatelstwa tylko w małym stopniu można wyjaśnić błędami projektu instytucjonalnego. Prawo wyborcze spełnia dobrze wszystkie standardy demokracji i jedyny możliwy zarzut to jego niestabilność. Zarazem jednak zmieniało się ono w zakresie niezbyt istotnym dla praktyk wyborczych przeciętnego obywatela. Wybory były też uczciwe i efektywne w tym sensie, iż przynosiły zmianę formacji politycznych sprawujących władzę.

Podobnie pasywność Polaków w roli wyborców, w porównaniu z obywatelami innych państw postkomunistycznych, nie znajduje wyjaśnienia w czynnikach strukturalnych. Żadne odmienności pomiędzy Polską a tymi krajami pod względem dochodów ludności, struktury zawodowej, miejsca zamieszkania, wykształcenia itp., nie wyjaśniają tak niskiej frekwencji w Polsce, chociaż mają pewne znaczenie w wyjaśnianiu wewnątrz krajowych różnicowań frekwencji wyborczej (Cześniak 2007).

Nie znajdziemy też łatwego wyjaśnienia ułomności praktyk obywatelskich w sferze wyborczej w wadliwych mechanizmach socjalizacji do roli obywatela. Międzynarodowe badania pokazały, iż polscy czternastoletni uczniowie wypadli znakomicie w porównaniu ze swymi rówieśnikami z innych państw demokratycznych, gdy idzie o zakres ich wiedzy obywatelskiej i zainteresowanie polityką. Gorzej, ale nie dramatycznie, wypadli siedemnastolatki. Krzysztof Koseła (2004: 235–242), analizując te wyniki, zauważa, iż co najwyżej można zarzucić polskiej młodzieży teoretyczny a nie praktyczny charakter wiedzy obywatelskiej. Jednakże ci młodzi ludzie, wchodząc w obręb elektoratu, nie wyróżniają się większą aktywnością obywatelską. Wprost przeciwnie, z bardzo wielu badań wiemy, iż najmniejszą aktywność wyborczą mierzoną

i komentarz do tej teorii: Giza-Poleszczuk 2007), szacuje się jakość dzieci i mówi o „dzieciach dobrej jakości”, to nie ma specjalnego powodu, by nie mówić o obywatelach dobrej i złej jakości.

zainteresowaniem wyborami i uczestnictwem w nich wykazuje właśnie młodzież (pomijając kilka najstarszych roczników wyborców) i co gorsza niewiele zmienia w tej sferze wzrost formalnego wykształcenia.

Bardziej systematyczna próba wyjaśnienia szczególnie silnego w Polsce napięcia pomiędzy normatywną koncepcją demokratycznego obywatelstwa a rzeczywistością jest wielkim zadaniem do podjęcia. Zapewne wskazałaby na mnogość czynników mających znaczenie. Nawet hipotezy podane powyżej w wątpliwość, z hipotezą o defektach instytucjonalnych na czele, czy też szukającą wyjaśnień deficytów obywatelskości w czynnikach strukturalnych bądź w charakterze przejścia do demokracji (porozumienie elit, w sensie Burtona i Higleya [1987]), mogłyby po przeformułowaniu i konkretyzacji okazać się wycinkowo bardzo nośne. Najbardziej obiecującym kierunkiem dalszych poszukiwań wydaje mi się jednak powrót do konceptu kultury politycznej zaproponowanego przez Almonda i Verbę (1963; 1983), oczywiście po istotnym jego przeformułowaniu. Przeformułowanie mogłoby polegać na mocnym wyeksponowaniu zależności od szlaku w kilku powiązanych wymiarach, ale o znacznej jednocześnie autonomii, to jest w wymiarze ekonomicznym, politycznym i czysto kulturowym. Często w tego rodzaju analizach nazbyt łatwo wyznacza się główną determinantę, jak to uczynił Putnam (1995), kładąc na początku szlaku prowadzącego do bardzo dużego regionalnego zróżnicowania rozwoju ekonomicznego we Włoszech kapitał społeczny sprzężony zwrotnie ze społeczeństwem obywatelskim, a lekceważąc znaczenie czynników czysto politycznych i „przypadkowych” historycznych wydarzeń.

Literatura

- Almond G., S. Verba (1963) *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton, Princeton University Press.
- Almond G., S. Verba (1980) *The Civic Culture Revisited*, Boston–Toronto, Little Brown and Company.
- Burton M., J. Higley (1987) *Elite Settlements*, „American Sociological Review”, 52.
- Campbell A., P. E. Converse, W.E. Miller, D.E. Stokes (1960) *The American Voter*, New York, Wiley.
- Curry J.L., J.B. Urban (red.) [2003] *The Left Transformed in Post-Communist Societies*, Lanham–Boulder–New York–Oxford, Rowman & Littlefield Publishers.

- Czapiński J. (2008) *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*, „Zarządzanie Publiczne”, 2 (4).
- Cześniak M. (2009) *Zmiana frekwencji wyborczej w Polsce: wybory parlamentarne 2005 i 2007*, „Studia Socjologiczne”, 3.
- Cześniak M. (2007) *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dolata R., Koseła K., Wiłkomirska A., Zielińska A. (2004) *Młodzi obywatele. Wyniki międzynarodowych badań młodzieży*, Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grabowska M. (2004) *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grabowska M., Szawiel T. (2001) *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Markowski R. (1993) *Milcząca większość. O bierności politycznej społeczeństwa polskiego*, w: S. Gebethner (red.), *Polska scena polityczna a wybory*, Warszawa, Wydawnictwo FIS „Polska w Europie”.
- Markowski R., M. Cześniak, *Polski system partyjny: dekada zmian*, w: R. Markowski (red.), *System partyjny i zachowania wyborcze*, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, Fundacja im. F. Eberta.
- Merton R. (1982) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Polskie Generalne Studium Wyborcze (PGSW 2005; PGSW 2007), baza danych, kierownik projektu R. Markowski, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Putnam R. (1995) *Demokracja w działaniu*, Kraków–Warszawa, Znak; Fundacja im. S. Batorego.
- Putnam R. (2008) *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Raciborski J. (1997) *Polskie wybory: zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Raciborski J. (red.) [2006] *Elity rządowe III RP*, Warszawa, Wydawnictwo Trio.
- Raciborski J., J. J. Wiatr (1987) *Wybory w PRL: doświadczenia i wnioski*, Warszawa, Instytut Socjologii UW.
- Skarżyńska K., K. Chmielewski (1993) *Dlaczego ludzie nie głosują*, w: J. Reykowski (red.), *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe. Szkice*

- z psychologii politycznej*, Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN.
- Styczeń M. (1989) *Dynamika opinii*, w: S. Nowak (red.), *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, Warszawa: PWN.
- Sztompka P. (2000) *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Torney-Purta J., R. Lehmann, H. Oswald, W. Schulz (2001) *Citizenship and Education in Twenty – eight Countries. Civic Knowledge and Engagement at Age Fourteen*, Amsterdam, IEA.
- Torcal M., R. Gunther, J.R. Montero (2002) *Anti-Party Sentiments in Southern Europe*, w: R. Gunther, J.R. Montero, J.J. Linz, *Political Parties. Old Conception and New Challenges*, Oxford, Oxford University Press.
- Walzer M. (1997) *Spór o społeczeństwo obywatelskie*, w: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, Kraków–Warszawa, SIW Znak i Fundacja im. S. Batorego.
- Zagórski K., M. Strzeszewski (red.), *Polska – Europa – świat. Opinia publiczna w okresie integracji*, Warszawa, Centrum Badania Opinii Społecznej, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zaller J. (1998) *Definicje opinii publicznej*, w: *Władza i społeczeństwo II* (wyb. i oprac. J. Szczupaczyński), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.